



Kwestionariusz

b. jeńca wojennego w L. S. R. R.

Bolesław Zielinski, kapral lat 33, fryzjer, żonaty.

Dnia 22 września 1939. w m. Wexby pod Włodzimierzem zostałem wraz z resztą swego oddziału rozbrojony i przewieziony do Srepietowa.

W dniu 5 października 1939 z transportem ludzi około 2000, wymierzonym pierw do Ostroga, Narunki namu były b. ciężkie, gdyż byliśmy wygłodzeni podczas pobytu w Srepietowie i braku odżywiania w czasie namu, wskutek czego wielu kolegów zostało po drodze. Po przebyciu około 60 km. w ciągu jednego dnia późną nocą zaprowadzili nas na dwumilowy odczynnik do stajni 19 pułku ułanów.

8 października wysłaliśmy pierw do m. Hossary pow. Równy, gdzie kwaterowaliśmy w kaszarach Bawonii S.O.P. Po tygodniu przewieziono pewną grupę, w której ja byłem, do obozu w maj. Tudorów, gdzie przebywałem do Litywa 1941 roku. Mieszkaliśmy w jednym spiwniku i w suchszej, podmokłej gnojówce oboze, Narunki zdrowotne i higieniczne b. złe, przez okres dwumiesięczny spaliliśmy na deskach bez sienników, wskutek braku łóżek, pralni i t.p. rozmnożyły się wrony, także w nocy wokół lampy elektrycznej zawsze grupa jeńców miała moim zdaniem być kilkadziesiąt sztuk wrony upolowane. i potem spokojnie czekać na pars godzin. W obozie tym przebywało jednocześnie około 400 jeńców. Większy procent stanowili Polacy, następnie Białorusini, Ukraińcy i Żydzi. Współżycie z mniejszością nie było zbyt przyjemne, gdyż oni mieli w władz sowieckich większe awansy i dostawali w obozie stanowiska kierownicze np. Komendantki obozu, sklepowi, magazynierzy, i t.p.

2 stycznia 41. przy 30° mrozie z wiatrem przewieziono nas samochodami do Równego, a stamtąd załadowano nas po 40 ludzi do małych wagonów towarowych, mierzonych wskutek czego cierpieliśmy i odczuwaliśmy wielkie mrozy; wiatry przez 8 dni podróży do Włodocysk nad Dnieprzem. W czasie jazdy nieważno było z wagonu wychodzić, potrzebny fizjologiczny załatwiano na miejscu w wagonie, odczuwaliśmy brak wody, węgla i drewna. W czasie podróży karmiono nas chlebem i słodkami, trochę cukru i słomy.

Po wyładowaniu z wagonów zaprowadzono nas w linii 500 do stajni, dwumilowej stajni i po jednym wypuszczeniu do wotzpu, gdyż oboz miał być jeszcze ogrodzony drutami. Pierwszy miesiąc pobytu był b. ciężki, gdyż brak odpowiedniej kuchni, brak

cieplej ubieramy i ubrania, brać pomniejszoną, duży mroz sprawiło wiele przedsięwzięć wśród jeńców. Po wybudowaniu przez nas samych drugiego baraku, kuchni, łazienki i miedolężnicy w Rosji „deskamery” i rozpoczęciu ciężkiej pracy przy bieżącej karmieniu ogólnie poprawiło się bytowanie w obozie.

W obozach tworono 4. w. brygady ludzi po 25 lub 50 jeńców i wysyłano pod strasnym konwojem na pracę. Przed wyjściem z obozu rachowano nas kilkakrotnie, to samo było przy powrocie do obozu. Obawiając o swoje zdrowie owijaliśmy się kocami, jeżeli ktoś posiadał, najzwyklej brało się jedną lub dwie poduszki ze słomy na piersi lub na plecy pod kocy. Za tę ciężką pracę dawano za 100% normy 800gr. chleba, upys i rybs lub mięso, b. często cukrowca, poniżej 100% normy dawano 400-600 gram chleba i upys ale już bez mięsa i ryby. Praca trwała od 8 god. do 10, a nawet i 12 przy większym zapotrzebowaniu ręk do pracy. Konwojenci b. często obchodzili się z nami ordynarnie obrażając nasze uczucia narodowe i religijne. Życie kulturalne i kulturalistnie było utrudnione przez ciągłe segregowanie jeńców i wywozienie do innych obozów w wypadku stwierdzenia współżycia.

Stosunek władz sowieckich do Polaków był wrogi. Po przybyciu z pracy 4. w. „politrucy” unosiłi ubrania, wytykali tych którzy nie mogli wynieść ciężkiej pracy, nazywając ich „wrogami narodu, odkonarkami, sabotażnikami itp.”. Straszliwymi „białymi mścicielami” tj. że wywołają opórnych na Syberji. Na zebraniach tych wmaiwiali że ustroj sowiecki jest najlepszy, że Polska była państwem „państwem kapitalistów, oficerów, którzy gnębili ludzi pracy”. Zabroniono uprawiać praktyki religijnych, odbierano i niszczone kulturalne pamiątki osobiste, niszczone książki polskie, a czytano tylko komunistyczne broszury i pisma. Badania wszelkiego rodzaju odbywały się w mojej, domagając się wykazywania oficerów, policji, żandarmerii, opornych w pracy, przeciwdziałających się ich ustrojowi.

W czasie pobytu w mieście zmarł podchorąży Franciszek Altrócka, nauczyciel pochodzący z Oborniki, pow. Poznań.

Łączność z krajem i rodziną była zerwana. Na wysłane kilkadziesiąt listów otrzymałem od rodziny kilka postawek. Listy wysyłało się niepewnie za pośrednictwem zaufanych ludzi, którzy mieli wstęp do obozu.

Po wybuchu wojny między Niemcami i L.S.R.R. cały nasz oboz

w którym było zgrupowane 80% jeńców podaje, tych się ze Niemców, reszta stanowili Białorusini i kirkunastki nas Polaków, załadowano do pociągu na stacji kol. Kólowyck. Wagony i okna w nich porozrywane b. znacznie, pod groźbą śmierci niewolno było otworzyć okna, a tu w wagonie 16 tonowym 40 ludzi, brak wody, i uchył do 30°. Po załadowaniu i obstarwieniu pociągu silnym konwojem, nawiedził nas nalot niemieckich samolotów i transport był ostrzelany z c.k.m. Po drodze do Staro-Bielska kilka razy nawiedzały nas samoloty niemieckie, nie rzadko bombami i kulami karabinowymi.

6 lipca dojechalismy do Staro-Bielska i przeprowadzono nas do drugiego obozu, w którym przed nami gościli nasi oficerowie i podchorążowie.

Codziennie do obozu napływały nasi koledy, jenny, całym transportem przetrzymywani przez N.K.W.D. po kilkaset kilometrów, ludzie ci opowiadali straszne rzeczy np. ostateczny i wycieńczony jeńcy niemieckiej siły dalej zostali zabijani przez konwojentów. Oboz jeńców z Barabina w czasie marcu został obruszony przez lotników niemieckich granatami, gdzie zginęło kilkadziesiąt ludzi i dużo rannych.

Warunki mieszkaniowe były straszne, drewniane budy, zapluskowane, całe okna zabite drutami kolczastymi, co stwarzało wielkie niebezpieczeństwo na wypadek pożaru. Życie bardzo słabiejsze, bardzo nadsza ropa z niedostateczną ilością jasyłanji i 400 gram chleba czarnego, surowego, który sunyliśmy na stoniu, aby uniknąć chorób rotawkowych. Był wypadek śmierci w celi, po zjedzeniu surowego chleba przez jednego z jeńców. Pluskawy tek doturoady, że wskazuje sprząda na podwórku, ale i tego zabroniono.

25 sierpnia 1941 roku po ogłoszeniu amnestji przyjechał do obozu gdzie było kilka tysięcy jeńców, pułk. dypl. brimowski i przy pomocy oficerów, byłych między innymi zaczęli organizacyjną pracę przy tworzeniu, kompanii, batalionów piechoty, artylerji i innych rodzajów broni.

1 września otworzyły się bramy obozu i w zwartych oddziałach, obdarzeni bawiłymi pomysłami przyjechalismy na stację i pojechalismy do Tocka, ale już w otwartych wagonach

Bolesław Lieliński kapr.

14. p. dn. 22. II. 1943.